Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.
Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Nr. 180. Lwów, Poniedziałek 3. sierpnia 1925 r. Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 20 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją“ z dostawą miesięcznie	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją“	16 „ — „

ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

Kartel naftowy jest nowotworem toczącym organizm gospodarstwa społecznego.

Już w numerze 155, naszego pisma podaliśmy do wiadomości społeczeństwa część tajników kartelu naftowego, mającego oficjalną nazwę: „Zjednoczenie gospodarcze rafinerów olejów mineralnych“. Poprzestaliśmy na tem, gdyby kartel ten

nie był szkodnikiem społecznym.

Ta jednak okoliczność zmusza nas do zmobilizowania opinji publicznej, tem bardziej, że kartel naftowy wedle treści projektu zmiany jego organizacji, opracowanego przez obecny zarząd miałby się stać typowym „Preiskartell“, bezwzględnie potępionym przez obowiązującą u nas ustawę koalicyjną z r. 1870.

Pokrótce, o ile na to ramy artykułu dziennikarskiego pozwalają, przedstawimy jakie szkody wyrządza kartel naftowy i w przyszłości będzie wyrządzać gospodarstwu społecznemu, o ile opinja publiczna i

władze prokuratorskie

nie wystąpią energicznie przeciw niemu.

Otóż jak wynika z treści projektu reorganizacji kartelu, tworzyłyby jego organizm „Centrala Ropna“ i „Centralne Biuro Sprzedaży“.

W „Centrali Ropnej“ i wyłącznie tylko w niej będą członkowie kartelu naftowego obowiązani pokrywać swe zapotrzebowanie ropy. Ze względu na to swoje „monopoliczne“ stanowisko, w związku z istniejącym u nas zakazem eksportowania ropy, byliby producenci ropy zdani na łaskę i niełaskę „Centrali Ropnej“, która rzecz oczywista dążyć będzie do obniżenia ceny za ropę.

Otóż przeciw „Centrali Ropnej“

protestują bardzo energicznie t. zw. czyści producenci,

a nawet apelują do społeczeństwa o pomoc, jak to n. p. czyni inż. Władysław Szaynok w swym artykule, drukowanym w 4 zeszycie miesięcznika „Nafta“ z b. r.

Nie chodzi nam jednak głównie o tę okoliczność, bowiem producenci ropy przeciwstawiają się zakusom kartelu naftowego przez ukonstytuowanie się 9 maja b. r. „Związku czystych producentów ropy naftowej“.

Celem naszym jest przedewszystkiem

strzeżenie interesu konsumentów,

którym zagraża druga instytucja kartelu naftowego, mianowicie „Centralne Biuro Sprzedaży“. Instytucja ta ma

scentralizować

na rynku krajowym sprzedaż t. zw. produktów „umownych“ t. j. benzyny, nafty, oleji smarowych i parafiny. Zakusom kartelu naftowego w tym kierunku, by ceny za te produkty

wyśrubowywać,

nie będą mogli konsumenci przeciwstawić się. I tu musi opinja publiczna jednolicie wystąpić i

wpłynąć na rząd

w tym kierunku, by Polmin z kartelu naftowego

wystąpił.

Jest to bowiem narazie najskuteczniejszy środek przeciwdziałający, a powodów, uzasadniających słuszność naszego stanowiska, jest aż nadto. I tak ceny na rynku krajowym są

o 44% wyższe aniżeli zagranicą.

Ten stan rzeczy opóźnia rozwój różnych gałęzi przemysłu jak n. p. automobilizmu, lotnictwa i t. d., a dalsze wyśrubowywanie cen krajowych

na wszelki wypadek przynajmniej,

powstrzyma wzrost nikłej konsumpcji krajowej, wynoszącej dotąd zaledwie

9 kg. na głowę,

gdy średnia konsumpcja światowa wynosi

72 kg.,

a w Stanach Zjednoczonych Am. płn. nawet

678 kg.

Ponieważ produkty naftowe stanowią bardzo ważny czynnik produkcji w wielu gałęziach przemysłu, to też z podniesieniem ich ceny łączyć się będzie

wzrost kosztów produkcji i zmniejszenie się siły konkurencyjnej

odnośnych gałęzi przemysłu krajowego wobec przemysłu zagranicznego, który te same produkty już dzisiaj ma o 44% taniej.

Przykładów szkodliwości istnienia „Centralnego Biura Sprzedaży“ możnaby przytoczyć jeszcze bez liku, — zaznaczamy jeszcze jednak, że artykuł ten na pozór tylko wydaje się być skierowany przeciw interesom rafinerji ropy, faktycznie jednak tak nie jest, albowiem kartel naftowy przez swe istnienie, gwarantując

zbyt

określonych kontyngentów, utrwali tylko bezwładność tego przemysłu,

zabije wszelki postęp techniczny

a w następstwie nawet na tym polu — mimo posiadania znakomitych warunków rozwoju pozostaniemy w tyle.

xyz.

Jaeger i towarzysze przed sądem.

Bumba eksploduje. Staś recytuje z pamięci. Płacze i żale Pańczyszynowej. Na kurytarzu znika wszelka złość.

XXII dzień rozprawy.

(B) Przed rozpoczęciem wczorajszej rozprawy zgłosiła się przed Trybunałem Marja Bumba z oświadczeniem, że podczas przesłuchiwania jej, które odbyło się jeszcze w czwartek, zapomniała

o pewnej „ważnej rzeczy“,

którą chciałaby teraz powiedzieć. Marja Bumba na swe usprawiedliwienie podaje, że w czwartek była tak zmięszana „gwałtownemi pytaniami obrony“, że

nie była w stanie wyznać całej prawdy.

Przewodniczący otwiera rozprawę i

Bumbówna zeznaje,

że dowiedziała się na kurytarzu sądowym od Steinówny, iż „razu pewnego, gdy Steinówna płakała, przystąpił do niej Kornhaber i powiedział: „Nie płacz, Lolu, będzie wszystko dobrze, żydzi robią

składkę dla Koli (Mykytyna)

i dadzą mu ją, jak on da człowieka na miejsce Steigera“.

Zaznaczyć należy, że w czwartek zeznawała Bumbówna

w języku polskim,

podczas gdy wczoraj

po rusku.

Dalej zeznaje Bumbówna, że podczas rozmowy na kurytarzu sądowym przypomniała tę okoliczność Steinównie i mówiła jej, by niczego nie ukrywała, ale aby wyznała wszystko, co wie, na co otrzymała odpowiedź od Karoliny Stein, że ona sama wie, co ma mówić. Wszystko to zeznaje Bumbówna w pewnem

wzburzeniu.

Przewodniczący skończył — prokurator rezygnuje z pytań,

głos zabiera obrona.

W ogniu krzyżowych pytań obrony, po długiej dyskusji z przewodniczącym, ten świadek załamuje się i — o dziwo — zeznaje, że Daniel Pańczyszyn, ojciec Stefana,

kazał jej zgłosić się ponownie przed sądem

i wszystko to powiedzieć. Wychodzi na jaw, że Bumbówna wyraziła się przed gronem „ciekawskich“ na kurytarzu sądowym, iż

musi Mykytyna „zasypać“.

Ponieważ nie wszystkie pytania obrony, idące w kierunku wyświetlenia tych właśnie okoliczności oraz osobistego stosunku Bumbówny do Mykytyna, odniosły skutek (zostały bowiem uchylone) — obrona odwołuje się do Trybunału.

Dalej wychodzi na jaw, iż Bumbówna pozostawała

w zażyłych stosunkach

z Stefanem Pańczyszynem, że „ma wpływy“ w partji komunistycznej, że sama również jest komunistką — że

kochała się bez wzajemności w Mykytynie

i teraz mści się na nim za to.

(Dokończenie na stronie 2-giej)

Dwa sukcesy polskie w Genewie i jedno niepowodzenie.

Granice portu gdańskiego ustalono w myśl polskiej tezy i przyznano nam prawo spławu drzewa do Kłajpedy. Natomiast obdarzono nas międzynarodową kontrolą Warty.

Warszawa, 1. 8. (Tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości o szeregu decyzji, które powzięły komisje Ligi Narodów w sprawach, dotyczących Polski.

Pomimo wielkiej tajemnicy, — która otaczała obrady komisji do określenia granic portu gdańskiego, wiadomem jest, że komisja skłania się ku nieograniczaniu terenu portowego granicami nowego portu, ale pragnie włączyć doń także i

część miejską W. M. Gdańska.

Zmiana stanowiska nastąpiła w ostatniej chwili

pod naciskiem pośrednim dyplomacji polskiej.

Pisma nacjonalistyczne gdańskie skarżą się na to, że Gdańsk nie posiada bezpośredniej reprezentacji w Genewie i

nie może paraliżować manewrów polskich.

Komisja do spraw komunikacyjnych powzięła decyzję w sprawie kontroli międzynarodowej nad Wartą.

Decyzja nie jest dla Polski przychylna.

Komisja wypowiedziała się za rozciągnięciem kontroli od Poznania do Ujścia, t. j. na cały polski bieg rzeki. Rząd polski zakłada przeciw tej decyzji

protest

i zwróci się do Trybunału międzynarodowego w Hadze.

Ta sama komisja zajmowała się sprawą spławu drzewa Niemnem i postanowiła

przyznać Polsce prawo spławu przez terytorjum litewskie

do Kłajpedy, przekazując techniczne wykonanie decyzji prezesowi Rady portu w Kłajpedzie. — Rząd litewski wniósł protest przeciw tej uchwale. (Gr.)

Strajk metalowców w Warszawie.

Warszawa, 1. 8. W ostatnich dniach na tle żądań natury ekonomicznej wybuchł szereg strajków w przemyśle metalurgicznym. Po odbyciu konferencji z generalnym inspektorem pracy, związek robotników przemysłu metalowego zgłosił prośbę o zwołanie wspólnej konferencji z przedstawicielami przemysłu.

Ministerstwo pracy i op. społ. przychyliło się do prośby. (PAT).

Po strasznem morderstwie.

Sąd nad Botwinem odbędzie się w czwartek.

(—) Rozprawa przed sądem doraźnym przeciw mordercy ś. p. Cechnowskiego — Botwinowi — odbędzie się prawdopodobnie w czwartek.

Sprawa musi się odbyć w postępowaniu doraźnem najdalej do dni czternastu od chwili popełnienia czynu. Z tego powodu niema zbytniego pośpiechu, któryby nie pozwalał na parudniową zwłokę. Wprawdzie sam czyn Botwina jest udowodniony i on sam nie zaprzeczał, że

zamordował z rozmysłem i skrytobójczo,

lecz chodzi o naświetlenie całości podłoża, z którego zbrodnia wyrasta.

Z tego powodu prokuratura nie ustaje wraz z sędzią śledczym w czynnościach, które jednak nie mają charakteru zwyczajnego śledztwa.

Są to tylko niejako dochodzenia przygotowawcze, gdyż przy postępowaniu doraźnem wogóle pisemnego aktu oskarżenia niema, lecz wygłasza się oskarżenie ustnie na rozprawie i

na rozprawie też przeprowadza się właściwie całe śledztwo.

Botwin, przewieziony do więzienia sądu okręgowego karnego — zachowuje się spokojnie.

W spokoju tym można jednak wyczuć, że Botwin „liczy jeszcze na coś“.

Na razie śpi dobrze i dość długo, oraz z apetytem spożywa przynoszone mu jedzenie.

Katastrofa lotnicza we Lwowie.

Na szczęście obeszło się bez wypadku z ludźmi.

(—) Na lotnisku lwowskiem, na Błoniach Janowskich, zdarzył się wczoraj wypadek, który mógł się tragicznie zakończyć.

Oto około godziny 16.30 nadleciał aeroplan wojskowy nr. 7074, który przybył z Krakowa. Obsadę aeroplanu stanowili: porucznik pilot Bort i porucznik obserwator Garst. Wskutek jakiegoś defektu w motorze, samolot nie wylądował na lotnisku Janowskiem normalnie, lecz spadł gwałtownie — zarywając się motorem głęboko w ziemię. Aparat został doszczętnie zniszczony, zarówno motor, jak i skrzydła. Dziwnym, a cudownym przypadkiem obaj lotnicy wyszli z tej przygody bez szwanku.

Wrócił z Marokka i nic nie chce mówić.

Paryż, 1. 8. Przybył tu marszałek Petain po powrocie z Marokka. Marszałek odmówił udzielenia wszelkich wywiadów. (PAT).

Przyszłość Teatrów lwowskich.

Wywiad z dyrektorem p. Barwińskim.

Podział przedstawień. — Kto został zaangażowany? — P. Sosnowski głównym reżyserem. P. Jedlicz kierownikiem literackim.

(L) Nowy dyrektor teatrów lwowskich, p. Barwiński, udzielił przedstawicielowi „Kurjera Lwowskiego“ ciekawych informacji na temat pracy artystycznej w najbliższym sezonie.

— Jak będzie się przedstawiać techniczna organizacja teatrów? — zapytujemy.

— Co się tyczy stosunku przedstawień: opery, dramatu i operetki — brzmi odpowiedź — to najprawdopodobniej w miesiącu

będziemy grali 12—14 oper,

około 15 operetek, resztę zaś wieczorów poświęcimy dramatowi i komedji. W teatrze Wielkim pójdzie wielki dramat, wielka komedja i naturalnie opera, w Nowościach zaś farsa i sensacyjny dramat.

— Jak się przedstawia sprawa zespołu?

— W czasie mego dwudniowego pobytu w Krakowie zdołałem sobie zapewnić współpracę pp. Dobrzańskich, Leonji Barwińskiej — pp. Stępowskich oraz dawnego znajomego publiczności lwowskiej, p. Stefana Mihułowicza; pozatem zaangażowałem na stałe znakomitego śpiewaka, p. Sowilskiego.

Kierownictwo dekoratorni teatralnej

obejmie p. Stanisław Węgrzyn. Postaram się również zatrzymać wszystkich wybitniejszych aktorów lwowskich z

p. Sosnowskim,

jako głównym reżyserem na czele. —

— Jaki będzie repertuar?

— Będzie on opracowywany wspólnie z kierownikiem literackim,

p. Jedliczem,

z którym odbyłem wczoraj dłuższą konferencję, zdaje się, ku obopólnemu zadowoleniu.

— Jestem entuzjastą teatru — kończył nasz szanowny interlokutor. — Artyści, z którymi będę pracował, mają również wiele zapału.

Anarchistyczny spisek na życie prezydenta Stanów Zjednoczonych

Forda, Edisona i Rockefellera.

Londyn, 1. 8. „Daily Express“ donosi z N. Jorku, że w miejscowości Tampa aresztowano Normana Kleina, który nosił się z zamiarem zamordowania prezydenta Coolidge. Aresztowany miał poczynić rewelacje, dotyczące istnienia spisku anarchistycznego, skierowanego przeciwko Fordowi, Edisonowi i Rockefellerowi. (PAT).

Węgry pokonały kryzys gospodarczy.

Reforma waluty. - Bilans. - Kredyty. - Waloryzacja. - Kryzys skarbowy. Konsolidacja.

Specjalny wywiad z radcą prawnym poselstwa polskiego w Budapeszcie drem Steinerem.

Korzystając z chwilowego pobytu p. dr. Antoniego Steinera, radcy prawnego Poselstwa Polskiego w Budapeszcie, zwróciliśmy się do niego z prośba o udzielenie wywiadu na temat obecnego położenia ekonomicznego Węgier.

P. Steiner jest

znakomitym znawcą

spraw gospodarczych Węgier, a liczne stosunki i wpływy, jakiemi się cieszy wśród najwybitniejszych sfer handlowych i przemysłowych Węgier, jak i Polski, nadają jego słowom tem większą wagę. P. Steiner znajduje się obecnie w podróży po Polsce, celem

przygotowania udziału Węgier w nadchodzących Targach Wschodnich we Lwowie.

— Znajomość położenia finansowego i gospodarczego Węgier — rozpoczął swe cenne informacje p. Steiner — jest dla Polski pożądana, tembardziej, że niezdrowe objawy kryzysu węgierskiego miały bardzo

wiele punktów wspólnych

z naszym kryzysem.

Podobnie jak Polska, Węgry przeżyły wszystkie skutki wielkiej wojny, które zniszczyły dwie trzecie kraju.

Nic więc dziwnego, że kryzys gospodarczy z całą ostrością pojawić się musiał.

Dzięki jednak energji i systematycznej pracy rządu oraz dzięki zdrowemu zmysłowi gospodarczemu całej ludności można dziś z zadowoleniem skonstatować, że

kryzys minął zupełnie.

Waluta węgierska została ustalona i jest równa (parytet) austrjackiej koronie. Zaufanie zagranicznego finansowego świata do Węgier ułatwiło państwu zaciągnięcie pożyczki, a tegoroczne pomyślne zbiory spowodowały znaczne

ożywienie w handlu i przemyśle.

Ze spraw aktualnych, które wypełniają treść życia gospodarczego Węgier, wymienić należy następujące:

1) **Reforma waluty.**

Z chwilą ustalenia wartości korony węgierskiej, kryzys walutowy

uważać należy za przeszły.

Rozchodzi się jeszcze tylko o to, czy ma być zaprowadzony system austrjackiego szylinga, czy też angielskiego. Ten ostatni — zdaje się — będzie przeprowadzony.

2) **W związku z reformą waluty pozostaje ustalenie bilansu** kruszcowego. Odpowiednie zarządzenia ze strony rządu już zostały wydane.

Przedsiębiorstwa prywatne już się zobowiązały ułożyć swoje rachunki według nowego systemu.

3) **Kwestja waloryzacji**

jest także mocno związaną z kwestją gospodarczą i w tym kierunku już są przygotowania poczynione.

4) **Co się tyczy kredytów,**

to rząd węgierski nie przyjmuje pożyczki zagranicznej. Natomiast premjer Bethlen otrzymał w Lidze Narodów zapewnienie na kredyty hipoteczne dla rolnictwa.

Miasta otrzymały 10 miljonów dolarów

pożyczki zagranicznej, która będzie użyta na cele inwestycyjne i użyteczności publicznej.

Ponadto jeszcze dostaną specjalną pożyczkę węgierskie cukrownie, młyny i inne przedsiębiorstwa prywatne.

5) **Kryzys skarbowy**

na Węgrzech jest bardzo ciężki. Cały ciężar podatków, tak pośrednich, jak i bezpośrednich, — spoczywa głównie na handlu i na przemyśle. Podatek obrotowy wynosi *3%* i dopiero teraz ma być zniżony do *2%*.

Nawet niektóre artykuły, jak węgiel, opał i mąka, mają być obłożone

tylko jednorazową daniną.

Moment ten jest ważny ze względu na

import polskiego węgla i materjałów opałowych.

Danina ta wynosić będzie prawdopodobnie 3 albo 4%, tak, że importowany towar wewnątrz kraju nie będzie podlegał podatkowi obrotowemu.

6) **Budżet państwowy Węgier** wkrótce będzie można uważać za ustalony. Potrzebne są do tego jeszcze dwa warunki: a) uregulowanie poborów urzędniczych; b) przeprowadzenie reformy podatkowej, odpowiadającej rzeczywistym gospodarczym potrzebom i siłom kraju.

7) **Do konsolidacji stosunków gospodarczych**

potrzebne jest także

doprowadzenie do skutku układów handlowych

z innymi państwami.

Pierwszy układ taryfowy zawarty został z Polską i wchodzi w życie w najbliższych dniach.

Układy z Austrją i Czechosłowacją są obecnie w toku i jest nadzieja, że w krótkim czasie zostaną podpisane.

Wszystkie te okoliczności wskazują na to, że w najbliższej przyszłości oczekiwać można zupełnej konsolidacji gospodarczego życia Węgier.

— A jakież wrażenie wynosi pan z Polski — zagadnąłem jeszcze na zakończenie.

— Znam Polskę od czasu jej powstania.

Polską jestem zachwycony

i jestem szczęśliwy, jeżeli mogę przepędzić parę tygodni w tym kraju.

Kryzys gospodarczy w Polsce — niestety — jeszcze istnieje i Państwo ma jeszcze bardzo ciężką drogę przed sobą.

— Jestem jednak przekonany silnie, sądząc po rozmowach z przedstawicielami rządu i sfer gospodarczych, że kryzys ten, dzięki pracowitości obywateli, — niezmiernym skarbom naturalnym i celowej polityce gospodarczej rządu — zostanie

w zupełności pokonany.

(z)

Premier Grabski staje na czele

kontrofenzywy przeciw machinacjom niemieckim.

Warszawa, 1. 8. (Tel. wł.). Premjer Grabski wbrew zapowiedzi wrócił dziś do Warszawy i objął urzędowanie. Już od samego rana brał udział w szeregu narad państwowych. Pod jego przewodnictwem odbyła się

narada walutowa,

a następnie konferencja w sprawie przemysłu węglowego na G. Śląsku. W tej sprawie postanowiono, począwszy od dnia 10 b. m. wprowadzić stopniowo ośmiogodzinny czas pracy. (Gr.).

———xox———

Pracujmy, wytwarzajmy

i nie wyrzucajmy pieniędzy zagranicę a przyszłość złotego nie będzie budziła najmniejszych obaw.

Warszawa, 1. 8. Na odbytej konferencji z przedstawicielami prasy prezes Banku Polskiego Karpiński po zobrazowaniu obecnej sytuacji na rynku walutowym w związku z nieudałym zamachem na sztuczne obniżenie złotego stwierdził, że zarządzenia rządu i Banku Polskiego przyczynią się w przyszłości do znacznego ograniczenia importu.

Jeżeli się zważy, że obfite urodzaje otwierają perspektywę wzmożonego eksportu produktów rolniczych, to należy się spodziewać w najbliższych miesiącach znacznej

poprawy bilansu handlowego

oraz przypływu walut do banku, co umożliwi cofnięcie obecnych zarządzeń dewizowych.

Aby jednak oczekiwana poprawa była istotnie trwałą, muszą zamierzenia rządu oraz Banku Polskiego znaleść

poparcie u całego społeczeństwa.

Wszystkie warstwy społeczne muszą złączyć się w wysiłku i zrezygnować z nabywania zagranicznych towarów zbędnych a pokrywać swe zapotrzebowania wyłącznie produktami krajowymi.

Kupiectwu przypada w tej dziedzinie szczególnie doniosła rola. Zamiast jak się dotychczas zwyczajnie działo zalecać obce wyroby, winni oni

narzucać klijenteli towary krajowe.

Pracujmy i wytwarzajmy, nabywajmy wyroby krajowe, oszczędzajmy, bądźmy spokojnej i dobrej myśli a przyszłość złotego nie będzie budziła najmniejszych obaw. (PAT).

Jaeger i towarzysze przed sądem.

(Początek na stronicy 1-szej).

Bumbówna była pierwszą narzeczoną Mykytyna i

wspomagała go nawet materjalnie,

Mykytyn jednak „puścił ją kantem" i zwrócił swe miłosne westchnienia w stronę Steinówny. Pierwszą zemstą Bumbówny było to, że za pomocą swych „wpływów" w partji nie dopuściła do tego, by wysłano Mykytyna do Rosji. „Niech ginie z głodu" — mówiła. Przyjacielem jej był w tym czasie niejaki Marjan Poturaj, który wiecznie śledził Mykytyna. (Tak zeznał Mykytyn jeszcze w pierwszym dniu rozprawy).

Dr. Pieracki zadaje ośm pytań i wszystkie przewodniczący uchyla. Dr. Pieracki odwołuje się do Trybunału.

Dr. Hankiewicz, zastępca Pańczyszyna, domaga się, by zapytać oskarżonych: Kornhabera, Jaegera, Glasermana i Dwornickiego, czy dalej jeszcze idą po linji swej obrony, to znaczy, czy nadal zasłaniają się tem, że

działali w dobrej wierze,

czy też chcą przeprowadzić

dowód prawdy

przeciw Pańczyszynowi.

Dr. Grek twierdzi, że takie zapytanie byłoby dobre i obrona zgodziłaby się na to, gdyby pan prokurator, po otrzymanej odpowiedzi, oświadczył, że zaszła pomyłka,

wskutek czego cofa akt oskarżenia.

— My dążymy do wyświetlenia prawdy — kończy dr. Grek — i obrona dumną jest z tego, że dostarcza prokuratorowi materjału

do nowego aktu oskarżenia,

w którym p. prokurator tajemnicę z 5 września 1924 roku

wywlecze na wierzch!

Dr. Landau wywodzi, że kto twierdzi, iż działał w dobrej wierze, musi tę dobrą wiarę uzasadnić, a najlepszą podstawą do tej dobrej wiary są rezultaty dotychczasowej obrony oskarżonych.

Trybunał po naradzie odmawia wnioskom obrony i zastępcy Pańczyszyna.

Świadek Anna Pańczyszyn oświadcza,

że jest chora, nie może wobec tego zeznawać.

Przewodniczący poddaje świadka zbadaniu lekarza sądowego.

Świadek Katarzyna Stareńko, zastraszona wskutek zaprzysiężenia, popada w sprzeczności z zeznaniami innych świadków i pozostawia luki, których nie jest w stanie wypełnić.

Lekarz sądowy, dr. Niemientowski, orzeka, iż Pańczyszynowa

może zeznawać przed sądem.

Świadek Fedko Fediuk, kaleka, żebrak, stwarza trzecią z rzędu koncepcję alibi Stefana Pańczyszyna, jednak niczego wyraźnego odeń wydobyć nie można. — Popada w sprzeczności

z samym sobą.

Świadek Stanisław Stareńko, syn Katarzyny, 11-letni malec, — nie pytany jeszcze, rozpoczyna zeznania jak wyuczoną lekcję. — „Pańczyszyn przyjechał 4-go września, potem spał cały dzień, nigdzie nie wychodził" i t. d. — jednym tchem recytuje, jakby się bał, że „wiersza", wyuczonego na pamięć, zapomni. — Homeryczny śmiech ogólny, bo i wśród członków Trybunału, przerywa zdziwionemu malcowi zeznania.

Przewodniczący wzywa Pańczyszynową.

Pańczyszynowa

uderza w płacz:

„Mój syn jest niewinny, ja niechcę zeznawać przeciw niemu i nie mogę go bronić. Proszę mię uwolnić".

Trybunał postanawia przed powzięciem decyzji co do ewentualnego zwolnienia tego świadka od zeznań, zbadać, czy rzeczywiście zeznania mogą Pańczyszynowej przynieść hańbę, lub szkodę materjalną.

Pańczyszynowa po długich tarapatach, w nieustającym płaczu twierdzi, że

hańby się nie obawia, ale czuje żal...

Trybunał po naradzie postanawia Pańczyszynową przesłuchać.

Dr. Dwernicki sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka, a Trybunał, uznając słuszność wywodów obrońcy, że świadek, czujący żal lub nienawiść do oskarżonego, zeznawać pod przysięgą według ustawy nie może,

przychyla się

do wniosku dr. Dwernickiego.

Rozpoczyna się męczące przesłuchanie rozżalonej matki.

Gdy przewodniczący przerywa rozprawę, zwolniona już Pańczyszynowa wraca naraz z kurytarza, odwołuje swoje twierdzenie, że czuje żal. — „Ja żalu już nie czuję" — powiada.

Sowiety płacą długi carskie we Francji.

Paryż, 1. 8. „Petit Parisien" stwierdza, że od czasu powrotu Krassina z Moskwy, ożywiły się znacznie rokowania francusko-rosyjskie w sprawie uregulowania długów carskich. Dziennik spodziewa się, że w najbliższym czasie będą osiągnięte wyniki, które,

zadowolą do pewnego stopnia

francuskich posiadaczy pożyczki rosyjskiej, a które będą się nadawały do przyjęcia przez Sowiety zarówno z punktu widzenia politycznego jak i finansowego. (PAT.)

Jeszcze jeden wyrok śmierci w Bułgarji.

Wiedeń, 1. 8. „N. Fr. Presse" donosi z Sofji: Wczoraj w godzinach rannych został powieszony b. pułkownik Miljenow, który brał udział w spisku Związku chłopskiego. (PAT).

Witajcie! Dzielni bracia z za Oceanu.

Wycieczka 382 sokołów polskich z Ameryki przybyła już do Polski.

Gdynia, 1. 8. Do portu tutej. przybył parowiec holenderski „Warszawa", na którego pokładzie znajdowało się 382 członków wycieczki Sokołów polskich z Ameryki.

Miasto przybrane flagami.

o barwach narodowych.

Około godz. 4.15 ukazał się na widnokręgu parowiec „Warszawa". Na spotkanie jego

wyjechał na holowniku

kapitan portu w Gdyni Zaleski wraz z członkami komitetu przyjęcia. Delegaci weszli na pokład okrętu, gdzie przybyłych do kraju uczestników wycieczki, zgromadzonych na pokładzie przywitał z mostu kapitańskiego p. Zaleski u progu Ojczyzny, wyrażając życzenie, aby z wycieczki tej pozostało u uczestników niezatarte wspomnienie.

W imieniu rządu polskiego

przywitał gości wicewojewoda poznański Krzemieniecki, następnie wiceprezes Związku Sokołów p. Terech, wreszcie konsul amerykański w Gdyni. Na przemówienie odpowiedział p. Starzyński. Goście amerykańscy specjalnym pociągiem wyjechali do Warszawy. (PAT.)

Wyjazd delegacji polskiej

na międzynarodowy kongres prawa karnego.

Paryż, 1. 8. Dziś opuściła Paryż polska delegacja na IX. Międzynarodowy Kongres prawa karnego, który rozpoczyna się w Londynie dnia 3 b. m. Delegacja składa się z prof. Emila Rapaporta, sędziego sądu najwyższego jako przewodniczącego i członków: prof. Jamonta, sędziego sądu najwyższego i p. Głowackiego, dyrektora departamentu ministerstwa sprawiedliwości. Prof. Rapaport upoważniony jest do oświadczenia na posiedzeniu Kongresu, iż rząd polski udzieli gościny dla przyszłego kongresu prawa karnego. (PAT.)

Gwałtowna ulewa zniszczyła tor kolejowy pod Brzeżanami.

Pociąg przybył dziś z 5-cio godzinnem opóźnieniem.

Wczorajszy deszcz, który u nas tylko delikatnie uwydatnił błotnistość lwowskich ulic, na wschodzie

rozszalał się w gwałtowna ulewę,

niszczącą nawet solidnie budowane objekty. Między stacjami Buszcze a Sinowice, niedaleko Brzeżan, strumienie wody deszczowej nadwyrężyły nasyp toru do Lwowa i

zamuliły płynącym piaskiem

szyny kolejowe.

Pociąg, który wyjechał z Brzeżan o godz. 16.30 utknął na zalanej przestrzeni i stał w szczerem polu tak długo. dopóki sprowadzeni natychmiast robotnicy nie oczyścili drogi. Trwało to jednak pięć godzin. Z wielkim trudem i

gwałtownem sapaniem

i jeszcze większem spóźnieniem, przybył ten pociąg do Lwowa dopiero o godz. pół do drugiej w nocy.

Anglja ma już dosyć cudzoziemców.

Do angielskiego ministra spraw wewnętrznych Johnsona Hichsa przybyła delegacja z żadaniem, by skasowano surowe przepisy, dotyczące naturalizacji, oraz pobytu cudzoziemców w Anglji.

W odpowiedzi minister oświadczył, że dotychczasowe przepisy, o naturalizacji są dobre i nie ulegną zmianie.

Co do cudzoziemców, zamieszkujących od wielu lat Wielka Brytanję — minister odpowiedział, że

nie może być mowy o ich wysiedleniu.

Jakkolwiek leży w interesie kraju, by jak najwięcej cudzoziemców w nim przebywało — minister będzie się starał, by liczba obcokrajowców, przebywających w Wielkiej Brytanji nie powiększała się.

Granica bułgarsko-jugosłowiańska otwarta.

Wiedeń, 1. 8. „N. Fr. Presse" donosi z Sofji: Serbsko-bułgarskie starcia graniczne, które doprowadziły do zamknięcia granicy na przeciąg kilku miesięcy, zostały zlikwidowane. Poselstwo jugosłowiańskie poleciło wydawać od dziś wizy paszportowe. (PAT).

Składajcie ofiary na powodzian!

Kiedyż rząd polski rozpocznie takie rokowania?

Wiedeń, 1. 8. Rząd austrjacki rozpoczął z rządem czechosłowackim i włoskim rokowania w sprawie wzajemnego zniesienia wiz paszportowych, podobnie jak to się stało w stosunku z Niemcami. W kołach dyplomatycznych słychać, że podobne rokowania będą wszczęte również ze Szwajcarją. (PAT).

Trzeci transport optantów polskich z Niemiec.

Poznań, 1. 8. Wczoraj przybył do Zbąszynia trzeci transport optantów polskich, liczący około 600 osób. Miejscowy komitet przyjęcia otoczył rodaków troskliwą opieką. Po spożyciu obiadu optanci o godz. 5 popołudniu specjalnym pociągiem wyjechali do Poznania. (PAT).

Intrygi i tajna dyplomacja nafciarsko-dyrektorska a strajk w „Silva-Plana".

Pp. dyrektorowie podstawiają sobie nogę — a robotnicy i przemysł płacą koszta.

Od pewnego czasu trwający

strajk robotników w „Silva-Plana"

jest nietylko walką o podłożu ekonomicznem. Wtajemniczeni w stosunki wewnętrzne tej poważnej firmy naftowej wiedzą, że strajk ten jest zarazem próbą sił w kampanji o wpływy między intrygującemi przeciw sobie koterjami dyrektorów, zwalczającemi się środkami, znanemi tylko

w arsenale tajnej dyplomacji nafciarskiej.

Strajk ten więc poza swem tłem zasadniczem czynnika walki społecznej, posłużyć ma jako sprawdzian wpływów dyrektorskich w tem przedsiębiorstwie, które już od dawna jest gniazdem intryg między kierownikami.

Strajk obecny, tak niesamowicie się przeciągający, w czasie ogromnego bezrobocia w Zagłębiu — kiedy popyt na ropę wskutek naprężonych stosunków z czechami jest minimalny — świadczy również,

że chodzi tu o coś więcej, niż o samo okazanie niezłomności

wobec znękanych robotników.

Czynniki — mające chwilowo decydujący głos w „Silva-Plana", zamierzają bowiem na tle tego strajku (nie tak dawno przeszła ta firma także bezrobocie urzędników!) — do wykazania nietylko ogromu szkód materjalnych, lecz także nieudolności kierownictwa.

Musi to zaś w konsekwencji spowodować upragnioną zmianę na naczelnych placówkach tej firmy w Borysławiu. (Ar)

Żądania najbliższych Targów Wschodnich.

Otwórzmy oczy i poszukajmy innych rynków zbytu.

Rok bieżący jest pod względem gospodarczym tak przełomowy kwestje dalszego ułożenia się warunków handlu z zagranicą są tak aktualne i tak powszechnie omawiane, że mówić o korzyściach spodziewanych po tegorocznych Targach Wschodnich, to jedynie uzupełnić całokształt znanych już faktów i wniosków.

Czego bowiem spodziewamy się po bliskich już targach? Powszechnie mówi się o zbawiennym ich wpływie na rozwój handlu z zagranicą; pojęcie to jednak zbyt ogólne.

W szczególności należy zastanowić się nad usługami

w dziale importu i eksportu.

Dotychczas Targi przez swój wysoki odsetek udziału zagranicy dawały doskonałą sposobność do poznania i nabycia wyrobów u nas nieprodukowanych. Wyroby te pochodziły w znacznej części z Niemiec i Francji, któreto kraje stanowiły razem

50% wystawców obcych.

Obecnie wobec zapowiadającej się dłuższej przerwy w handlu z Niemcami, zadaniem Targów będzie tę lukę zapełnić przez zjednanie wystawców z innych krajów. Należy zastąpić import niemiecki,

importem z innych krajów.

To jest pierwsze zadanie Targów w tym roku.

Drugiem żądaniem Targów w dziedzinie importu, nierównie trudniejszem, ale w dzisiejszych czasach niezmiernie ważnem, to

rozważna selekcja

wystawców pod względem branż. Przez dopuszczenie bowiem na Targi obcych producentów tych towarów, które możemy zastąpić krajowymi, oddaje się im dosko nałą platformę do niezawsze pożądanego rozwinięcia przywozu.

Z tem łączy się jednak ściśle

gremja ny udział

tych producentów krajowych, którzy wytwarzają dla konsumpcji wewnętrznej. Tacy

mogą i muszą zastąpić towar importowany.

Jeżeli przejdziemy do eksportu, to musimy przedewszystkiem stwierdzić, że większość naszych artykułów eksportowych stanowią surowce, bądź przemysłowe bądź aprowizacyjne.

Zwłaszcza o ile chodzi o Niemcy, do których narazie nie będzie my mogli wywozić, to głównie węgiel i drzewo, oraz bydło, jaj i zboże, straciły rynek zbytu, tak że koniecznem jest drogą osobnego targu surowców propagować ich eksport do innych krajów.

Targ drzewny

zainteresuje niewątpliwie Anglję, Francję, Holandję, Amerykę.

węglowy

Rumunję, kraje północne,

targ bydła

Austrję, Czechosłowację, Włochy. Oto wytyczne dla naszej polityki targowej.

Bohaterski zgon pancernika.

Ostał się bombom i torpedom, dopiero dobiła go królowa broni — artylerja.

W momencie, gdy Liga Morska i Rzeczna pragnie myśl naszą oderwać na chwilę od lądu i kazać jej

szybować nad sinemi falami Bałtyku,

zajmie nas niewątpliwie opis bombardowania pancernika amerykańskiego „Washington".

Przeciwnicy wielkich okrętów linjowych orzekli już przed kilku laty, że olbrzymy stalowe nie ostoją się przed bombą i torpedą rzuconą z pokładu samolotu.

Sprawę tą studjują obecnie władze morskie w Anglji i Stanach Zjednoczonych, a jednem z doświadczeń w tym kierunku było

zatopienie „Washingtona".

Chodziło tu nie o zbombardowanie jakiegoś starego grata, na dającego się na „szmelc", lecz statku współczesnego,

pojemności 32.000 ton,

zaopatrzonego w pancerz grubości 355 m/m, prawidłowego n szczelnie zamykające się komory i t. p.

Statek obciążono w ten sposób by zagłębienie wynosiło 7.50 m trzeci pokład wznosił się o 1.5 m. ponad wodą i na przestrzen 56 m. był odkryty.

Na statek rzucono kolejno

pięć bomb.

Trzy pierwsze zawierały po tysiącu funtów materjałów wybuchowych. Następnie wypuszczono największe torpedy, wybuchające przy zetknięciu się z kadłubem statku.

Żaden z tych ciosów nie był jednak dla statku śmiertelny. Najpotworniejszy był wybuch bomby podwodnej wagi 2000 funtów.

„Waschington" zachwiał się tylko.

Niektóre komory zalała woda ale podwójne dno nigdzie nie zostało przebite.

Mimo tych przerażających eksplozji — linjowiec utrzymywał się na powierzchni wody jeszcze przez cztery dni.

Zatopiły go wreszcie cztery pociski,

z najcięższych dział, wystrzelonych pod takim kątem, by osiągnąć najskuteczniejsze przebicie pancerza.

Okręt zatonął w trzy godziny po pierwszym strzale działowym. Należy zaznaczyć, że bomby lotnicze rzucone zostały z wysokości 1200 m., a więc z punktu, do którego samolot nieprzyjacielski nie mógłby się zniżyć ze względu na ogień zaporowy artylerji przeciwlotniczej.

Raport komisji nie mija się z prawdą, — jak należy przypuszczać, — orzekając, że okręt typu „Washington", wykończony zupełnie, z załogą, któraby mu dokonywać napraw i bronić się, byłby w stanie oprzeć się atakowi lotniczemu i ośmiu minom i jednej torpedom, pod warunkiem, że pociski nie godziły weń w samo miejsce.

Okręt linjowy, więc

skazany już na zagładę

przez rzeszę rzeczoznawców, wodzi jeszcze — jak widzimy wielkiej żywotności.

Ale pozwolić sobie nań narody tylko bardzo bogate. Przeskadza im to jednak ozwać o imperjalizm te państwa szczerze pacyfistyczne, które przestawać muszą na mizernych torpedowcach.

Kosztowna nauka.

Warto opłacać jedynie dobrych nauczycieli.

(bs.) Rozwój sportu u nas, dzięki całemu szeregowi czynników, składających się na to, i tak dosyć powolny, ma przedewszystkiem jeden nadzwyczaj

niekorzystny objaw jednostronności.

Właściwie, poza piłką nożną, obecnie inne gałęzie sportu mogą ledwie wegetować. Nie będziemy tutaj zwalczali piłki jako sportu, bo to i tak jej nie odbierze popularności. Przyjaważmy fakty, jako coś, czego się obecnie nieda zmienić, musimy przyznać piłce nożnej w Polsce stanowisko przodujące nad resztą sportów.

Zastanówmy się teraz, czemu ta

piłka nie stoi jeszcze tak wysoko,

jak powinna.

Przecie jasnem jest chyba dla każdego, że w stosunku do tego olbrzymiego kapitału sił, energji, pracy i pieniędzy — włożonego w piłkarstwo

rezultaty są nikłe.

Wobec tego powinniśmy się starać o poprawienie „klasy", o dorównanie zagranicy.

Przed kilkoma laty, kiedy wprowadzano obecny system rozgrywek o mistrzostwo Polski, mianowano szereg słabych klubów pierwszoklasowymi, tworzono okręgi, jak lubelski, czy wileński, gdzie kluby pierwszoklasowe stały na poziomie C klasy Lwowa, czy Krakowa.

Wszystko to robiono

celem osiągnięcia rozwoju wszerz.

Obecnie, kiedy ten rozwój stał się epidemiczne wielki i zagraża jakości kilkudziesięciu pierwszoklasowym klubom, jest czas zacząć

dbać o rozwój jakościowy.

Jak? Na to jest jeden środek — eliminacja i oddzielenie kilkunastu klubów najlepszych od szarej reszty w t. zw. ligę i dzięki temu da się zauważyć szybka poprawa czołowej klasy piłkarskiej.

Drugi czynnik, również bardzo ważny, mianowicie podwyższanie klasy

przez kontakt z zagranicą,

jest obecnie istnym „meksykiem", nie dozorowanym przez żadną sportową magistraturę i stał się źródłem tysiąca spekulacyj, handlów i t. p. — a nie stał się tylko tem, czem być powinien — to jest

szkołą piłkarską.

Poco gra (a właściwie nie gra, tylko wysoko przegrywa) Makkabi wileńska z Hakoahem wiedeńskim, który jest w Polsce 100 drużyn, które równie potrafią pobić Makkabi wileńską. Poco do Polski wpuszcza się różne Trebice, czy grackie Hakoahy — skoro

za drogie nasze pieniądze — niczego nas nie nauczą.

Najwyższy już czas skończyć z lekkomyślnem wyrzucaniem pieniędzy za granicę, celem umożliwiania kiepskim klubom obcym zwiedzania bogatej Polski.

Jeżeli już opłacamy tak drogo — to opłacajmy tylko te drużyny, od których rzeczywiście można się czegoś nauczyć!

W samym Lwowie, w roku bieżącym bawiło około 15 drużyn zagranicznych, a te (licząc średnio na każdą 1.000 dolarów),

wywiozły od nas 75.000 zł.

W tę sprawę powinien wejrzeć Polski związek piłki nożnej i na przyszłość nie zezwalać na zawieranie kontraktów z przeciętnemi drużynami —

nie pozwalając przepłacać dobrych.

Pamiętajmy, że warto zapłacić, ale tylko za dobrą naukę. Na kiepskie drużyny zagraniczne jesteśmy stanowczo za ubodzy.

Trzy czwarte wieku na morzu.

W pięknym porcie Ploumanach w południowej Francji żyje sobie stary marynarz Yves Le Gaouyat — który tem różni się od reszty kolegów, że

jest najstarszym marynarzem świata.

Gaouyat, urodzony 30 grudnia 1840 roku, w dziesiątym roku życia dostał się na statek żaglowy i do 1891 roku wędrował po wszystkich morzach świata.

Powróciwszy do kraju rodzinnego, nie przerwał żeglugi, lecz oddawał się żegludze przybrzeżnej, czyli t. zw. kabotażowi.

Do dnia obecnego jest kapitanem yachtu „Morgane nr. 2".

Gaonyat przedstawia typ

prawdziwego wilka morskiego.

Codzień uwija się żwawo na swoim statku. Zapytywany, kiedy nareszcie wyląduje — oburza się i twierdzi, że jeżeli mógł żeglować trzy czwarte wieku, to może i tę brakującą część przejeździć.

Dzielny marynarz jest właścicielem honorowego medalu dla marynarzy od początku ustanowienia tej odznaki.

Nie chciał mieć dzieci, teraz został bez żony

(L.) Niezwykle ciekawy proces, który od dłuższego już czasu interesował prawników ze względu na mającą się rozstrzygnąć nader skomplikowaną sprawę, został w dniu wczorajszym w Wiedniu ukończony.

Tło procesu jest następujące: Żona pewnego urzędnika watnego nazwiskiem Karol (zaskarżyła swego męża, domagając się rozwodu, podając powód, że małżonek

nie pozwalał jej mieć dzieci

Zastępca prawny p. Marji w długiej mowie przedstawił jentkę swoją jako kobietę, której kwestja macierzyństwa jest kwestją szczęścia i wp życia.

Mąż zaś skarżącej przyznał wprawdzie, że sam jest równie wielkim zwolennikiem dzieci, lecz nie widząc możliwości zapewnienia im bytu, ponieważ pensja jego wystarcza zaledwie na utrzymanie domu, musiał się wyrzec tej myśli.

Sprawa przeszła przez wszystkie trzy instancje i zasądzono ostatecznie zwycięstwem p. Marji Gört. Przewodniczący sądu najwyższego, prezydent sen dr. Pascoletto, w dniu wczo szym odrzucił bowiem prośbę Karola Gört o rewizję i zatwierdził wyrok niższych instancji.

Oryginalny pomysł samobójstwa za pomocą sądu.

(h) Sensacyjna afera rzekomego Kotwickiego, który przed władzami policyjnemi w Warszawie oskarżył się o dokonanie zamachu na pociąg pod Starogradem, zostala rozwiązana w sposób zgoła

nieoczekiwany.

Rzekomy zamachowiec okazał się najzwyklejszym symulantem, a skłoniła go do tego nędza materjalna.

Wobec początkowych jego uporczywych twierdzeń, że spowodował on katastrofę, postanowiono odesłać go do władz w Toruniu. Eskortującym go z urzędu policji politycznej w Warszawie posterunkowym oświadczył jednak, że pragnie, aby go z powrotem sprowadzono do urzędu śledczego, gdyż chce złożyć

bardzo ważne zeznania.

Znalazłszy się w pokoju kierownika policji politycznej, Kotwicki rozpłakał się i zeznał, że

nie nazywa się Kotwicki, lecz Niedzielski.

Jest on dzierżawcą jednego z parcelowanych majątków ziemskich na Kresach, lecz wskutek najrozmaitszych szykan władz oraz braku środków utrzymania, postanowił usunąć się z pośród żyjących. Nie miał odwagi popełnić samobójstwa, postanowił oskarżyć się o tak potworną zbrodnię,

aby go zginąć z wyroku sądowego.

Na dowód swoich ponownych zeznań, powołał niedoszły skazaniec jako świadka posła Kordowskiego.

Istotnie poseł Kordowski w rzekomym zamachowcu rozpoznał

jednego ze swoich wyborców,

który przed niedawnym czasem był u niego i prosił o pomoc w swej ciężkiej doli.

Poseł Kordowski wniósł nawet w sprawie tego nieszczęśliwca interpelację sejmową do rządu na kilka dotyczącą

odpowiedź nie nadeszła.

Niedzielski, straciwszy nadzieję na rychłe załatwienie prośby przez interwencję poselską i nie chcąc wracać do rodziny, którą

pozostawił bez utrzymania,

postanowił oddać się w ręce władz, w charakterze rzekomego zbrodniarza.

Nieszczęśliwca odstawiono bez płatnie do miejsca zamieszkania, do Bystrzycy.

Radość i uśmiech życia.

Lwów i kwiaty.

U nas zbytek — gdzieindziej artykuł codziennej potrzeby.

Miasto nasze słynie z pięknych ogrodów. Jest to nietyle zasługą lwowian, ile szczęściem. Natomiast, jeżeli chodzi

o kwiaty,

to w stosunku do ilości i piękności naszych ogrodów —

nie mamy tak bardzo czem chwalić się.

Prawda, że niektóre parki i skwery miejskie mają bardzo ładne klomby, a w dalszych od śródmieścia dzielnicach spotykamy nieraz obok will i domów prywatnych prześliczne ogródki kwiatowe, dzieła rąk amatorów tej najniewinniejszej i najpracowitszej z rozrywek.

Nie można jednak powiedzieć, by Lwów naogół miał dużo kwiatów.

Balkony i okna

niektórych kamienic kwiecą się miniaturowemi ogródkami, ale przeważna ich liczba

świeci golizną.

Zdobienie domów doniczkami i skrzynkami ogrodniczemi jest najczęściej zasługą ludzi prywatnych,

zapominają zaś o niem instytucje,

które — rozporządzając całemi gmachami i znacznemi środkami mogłyby niemało przyczynić się do upiększenia miasta.

W roku ubiegłym miał się odbyć

konkurs na najpiękniej ozdobiony balkon.

Niestety — skończyło się na projekcie, który widocznie nie miał widoków powodzenia.

A jednak gdzieindziej kwiat jest nie zbytkiem, ale niemal

artykułem codziennej potrzeby,

sądząc z ilości, w jakiej się go hoduje i z masy sprzedawanego towaru. Nie mówię już o Holandji, gdzie chłop

zamiast pszenicy i żyta,

zasiła niemi Europę i tulipany, bogaczem — ale o miastach polskich.

W Poznaniu strojenie balkonów kwiatami jest

obowiązkiem każdego obywatela,

a na każdej ulicy spotykamy po kilka sklepów ogrodniczych, Nawet w zimie

łatwiej tam o kwiat żywy,

niż sztuczny.

W Warszawie nie wystarczają sklepy — na każdym rogu ulicy stoją

stoły, zasypane snopami najpiękniejszych kwiatów,

które się w mig rozsprzedaje.

A my mamy zaledwie kilka sklepów z kwiatami i kilka straganów na rynku, oprócz ubogich koszyków nielicznych ulicznych kwieciarek, które pędzą nędzny żywot.

Albo jesteśmy tak biedni, że kwiaty są dla nas

naprawdę luksusem,

albo przyzwyczajeni do widoku brudu, błota i szarzyzny,

przestajemy dążyć do piękna.

A jednak kwiaty są radością i uśmiechem ziemi...

Zbójnicki w Paryżu.



Drużyna zakopiańska p. Brzegi popisywała się co wieczora w Pawilonie Polskim na Wystawie Sztuki Dekora w Paryżu ściągając tłumy publiczności, zachwyconej zarówno strojem malowniczym i zuchowatą postawą na chłopców, jak wdziękiem i urodą naszych góralek. Oryginalne melodje orkiestry p. Brzegi i rozmiar żywio „zbójnickiego", „drobionego" wywołują stałe ogromny aplauz rzesz widzów przepływających przez nasz Pa

Z tajników szpiegostwa i wojny.

Austrjacy wszędzie widzieli szpiegów.

gikomiczna historja drukowanej w nieodpowiednim miejscu gazety.

śród środków walki dwóch k, czy państw, najwięcej zaesowania budzą wszystkie egóły, odnoszące się **o wywiadu, czy szpiegostwa,** odziemnej walki, toczącej się wno w czasie wojny, jak po-

rawdziwie ciekawe są jednak oby tej walki w ciągu wojczasy bowiem pokojowe naają szereg obowiązków **tyki i przyzwoitości państwowej,** j coprawda ani śladu nawet swoim wschodnim sąsiadom znać nie możemy.

ciągu wojny obydwie strostarają się przedewszystkiem ąć przeciwnikowi możność zumienia się z obcymi ajen-, znajdującymi się na wła- terytorjum. Doprowadzono ciągu wielkiej wojny drogą dnień paszportowych, rewizji icznych, kontroli poczty **rost do niebywałej perfekcji.** szystkie stare sposoby falvania dokumentów, zaszywapapierów w ubrania i buty, ardziej skomplikowane szypodziemne telefony i telegra- „sympatyczne" atramenty i t. w ciągu dalszego trwania y zawodziły, przeciwnik bon znał zbyt dobrze te sposoumiał się bronić.

latego też w ciągu wojny oiej technika szpiegostwa poa się dostosowywać do wyrzonych trudności, sięgając do **aiprymitywniejszych sposobów, jako najbardziej skutecznych.**

zytelnicy Conan Doyle przyinają sobie ten pomysł, jak n z bohaterów jego opowia-, przygotowany na dokładną izję swego domu, ważny doent przechowywał w koszu stare papiery, w słusznem rowaniu, że tam właśnie niu nie przyjdzie na myśl szu-

odobnie poczęli postępować edzy w czasie wojny i szereg ch pomysłów jest już porechnie znanych.

V pewnych np. wypadkach eg zamiast przez tajnych awów, wysyłał swoją relację w wszym lepszym dzienniku, — y pod zwykłą opaską adreał do miejscowości na tereneutralnym, gdzie znajdował jego wspólnik.

enzura graniczna, przeglądanajskrupulatniej wszystkie ytki podwójnych kopert, paków i t. p. — przepuszczała o bez większej uwagi **zwykłe, otwarte (!) wysyłki gazet.**

odobnie wysyłano w najoboiejszych czasopismach naukoch całe relacje zapomocą leno dostrzegalnych podkłuć pozególnych wyrazów i liter. — lek, który się często wymynawet skrupulatnym bada-

Wreszcie w ciągu ostatniej wojny zaczęto używać ze skutkiem najprostszego sposobu dla wprowadzania swych ajentów na teren przeciwnika.

W nocy **lotnicy przewozili ich samolotami na tyły wroga** i spuszczali w odpowiedniem miejscu **bez lądowania.**

Znowu najprostszy sposób okazywał się przeważnie najskuteczniejszym. Jak często jednak popełniano śmieszne, **a nieraz tragiczne pomyłki!**

Wszystkim w Małopolsce znane jest to śmieszne do przesady austrjackie wietrzenie zdrady w każdej pasącej się krowie, czy ognisku pastuchów.

W armji austrjackiej, z chwilą wybuchu wojny, zwłaszcza wyższe sfery wojskowi, mimo doświadczeń wojny japońsko - rosyjskiej, nawet w przybliżeniu nie zdawali sobie sprawy, jak to ta wojna wojna wogóle wygląda. Wystarczy przypomnieć, pokutujące w fachowych austrjackich czasopismach wojskowych, pomysły usunięcia z uzbrojenia bagnetu lub wprowadzenie łopatek dopiero w dalszych miesiącach wojny, by zrozumieć, że ci „fachowcy", — przygotowujący wojny, w kwiej części nawet **nie umieli sobie wyobrazić,** co to jest walka wojsk.

To samo miało miejsce w organizacji obrony przed obcem szpiegostwem, wietrzono je wszędzie i u wszystkich, **tylko nie tam,** gdzie rzeczywiście to istniało.

Anegdot tego rodzaju możnaby przytaczać setkami. Szczęśliwie bez tragedji skończyła się historja znanego architekty krakowskiego M., którego zaaresztowano w wrześniu r. 1914 za dawanie znaków świetlnych z Wawelu nieprzyjacielowi. Żona pana M. w ciągu nocy przeszła kilkakrotnie ze światłem w ręku do sąsiedniego pokoju chorych dzieci.

Zauważono to z sąsiedniego dowództwa, zaaresztowano p. M., poddano długim dochodzeniom, nie pomyślawszy, że nieprzyjaciel był jeszcze pod Lwowem i że p. M. mógł z całą swobodą wychodzić i opowiedzieć wszystko na ucho ewentualnemu swemu wspólnikowi, zamiast z góry domu telegrafować światłem.

Wesełsza przygoda spotkała w tym czasie p. L., na granicy austrjacko-niemieckiej. Pani L. osoba korpulentna i praktyczna w gorące dnie sierpnia 1914 spieszyła z powrotem do Lwowa.

W ciągu podróży wypoczywała gdzieś na ławce, szanując zaś swą suknię, podniosła rąbek spódniczki, by jej nie zawalać. Ponieważ zaś także dbała o bieliznę więc położyła na ławce gazetę. Na granicy poddano ją przypadkiem **osobistej rewizji,** w czasie której w intymnym ukryciu zauważono **tajemnicze, gęste czarne znaki,** o charakterze niewątpliwie szyfrowym, których nikt nie mógł odczytać. Wiele zabiegów śledczych trzeba było, nim skonstatowano, że jestto w nieodpowiedniem zresztą miejscu odbitej na wspak druk gazety. — Uniknęła więzienia, a nawet śmierci.

Dalsze historyjki przy najbliższej okazji.

Z.

Nowocześni czciciele słońca.

Najmodniejszą religją zapewnią swoim wyznawcom 475 lat życia.

Po tańcach, dekoltach i nagościach przyszła moda także i na religię. Niema miesiąca, w którymby się nie zrodził jakiś nowy prorok. Za ostatni krzyk na tem polu uważać należy t. zw. **mardaznanizm.**

Prorokiem jego jest 81-letni staruszek, dr. Ottoman **Zaratust Ha Nish,** pochodzący z Los Angelos w Kalifornji. Sekta liczy w samej tylko Europie 100.000 wyznawców, w tem 1.400 wiedeńczyków. Znany wiedeński pisarz, Fryderyk **Woerndle,** jest jej piewcą i propagatorem na terenie niemieckim.

Wzrost nowej religji musi być bardzo poważny, — skoro sam mistrz, dr. Ottoman Zaratust Ha Nish, przyjechał specjalnie w tych dniach do Wiednia, ażeby się okazać swoim wyznawcom w całej wspaniałości.

Prorok ten, jakkolwiek zdradza akcent saksoński, mimo to twierdzi, że urodził się **w Teheranie,** z ojca moskala i matki niemki.

Będąc jeszcze dzieckiem, zachorował tak ciężko, że zrozpaczeni rodzice zanieśli go do cudami słynącej **świątyni Mardaznan** w Tybecie, gdzie życie i zdrowie nagle odzyskał.

Tu przyszły prorok znalazł pierwiastki twórcze dla swojej idei. Religja jego twierdzi, że przez koncentrację sił duszy i ciała można zapobiec wszystkim nieszczęściom, jakie na człowieka spaść mogą. Pierwszym praktycznym warunkiem jest: **pielęgnowanie ciała, dobra gimnastyka dróg oddechowych i jak najdłuższe wygrzewanie się na słońcu.** Jedynem nabożeństwem są **kąpiele słoneczne.**

Wyznawcy nakładają na siebie specjalne zasłony, które absorbują szkodliwe promienie i leżąc do góry brzuchem, powtarzają: **„Mam słońce w sercu, wszystko będzie dobrze".**

Na pierwszem zebraniu w Wiedniu nowy prorok okazał się w długich szatach, bieli i purpurze, otoczony sztabem **biało odzianych panienek.** Panienki siadają na złoconych krzesełkach, a mistrz staje przed ołtarzem, na którym stoi biała chorągiew i leżą złote naczynia. Blask klejnotów na rękach i szatach zaciekawia widza i wzbudza respekt.

Prorok jest uśmiechnięty, a kazanie jego cechuje pogoda i humor. Mimo dziewiątego krzyżyka na dostojnym grzbiecie, Ha Nish wygląda młodzieńczo i to może jest największym atutem w jego ręku. Prorok ma zamiar dać swoim wyznawcom kilka lekcji oddychania i odżywiania się według systemu **amerykańsko - tybetańskiego.**

Ha Nish — (czy nie „Hab' Nischt"?) — zapowiada, że tą drogą można dożyć **do 475-go roku życia.**

Wyznawcy Cone'go są wszyscy gorącymi zwolennikami nowego proroka. Poczciwi wiedeńczycy wierzą święcie w słowa mistrza i zaciągają się pod jego białe sztandary.

Tylko sceptycy śmieją się w kułak i powiadają, że do nawrócenia się mają jeszcze dobre 300 lat, t. j. do czasu, kiedy, syt sławy i brylantów, mistrz, ukończy zapowiedziany przez siebie 475 rok życia.

Najmłodszy prawnuk, buldog, papuga i żółw

— spadkobiercami olbrzymich fortun.

Dziwactwa ludzkie nie mają granic.

Koniec żywota ludzkiego wieńczy prawomocne rozporządzenie swą wolą, zwane popularnojurydycznie testamentem. Jest on streszczeniem wszystkich dążeń, trosk, radości, porażek i dziwactw odchodzącego na zawsze obywatela naszego układu słonecznego.

W ogólności, i bez popełnienia większej omyłki w sądzie, można powiedzieć: **„Jakie życie taki i testament'**

Pomówmy zatem o testamentach dziwacznych. Te bowiem najdobitniej charakteryzują „umrzyka", zawierając sporo pogody wewnętrznej a często i dowcipu w dobrym gatunku.

— Przed niewielu laty zmarła w Athlone, w Irlandji stara panna. Przy urzędowem otwarciu testamentu okazało się, iż cały majątek w wysokości 250. 000 funtów szterlingów zapisała rodzinnemu miastu na budowę kościoła, od warunkiem, że zwłoki jej będą spalone **a popioły, zmieszane z zaprawą murarską,** posłużą do osadzenia kamienia węgielnego przyszłego kościoła.

— Amerykański lekarz w Filadelfji, dr. Andrew Gerber pozostawił 400.000 dolarów. Połowę tej sumy zapisał jedynemu synowi, resztę zaś kazał umieścić w banku na procencie składanym, dopóki jego **najmłodszy prawnuk** nie osiągnie 22 roku życia. Wtedy dopiero mają wypłacić całą **kwotę.**

— Skąd ta klauzula? Dr. Gerber wierzył mianowicie w wędrówkę duszy jak również i w to, **że się odrodzi w życiu swego prawnuka.** Chciał więc na wszelki wypadek stać się odrazu kapitalistą.

Syn jednak obalił testament, i otrzymał drugie 200.000 dolar.

— Inna Angielka kazała zastrzelić wszystkie swe konie.

— Pewien przemysłowiec z Birmingham **wyznaczył swemu ulubionemu psu rentę roczną** w wysokości 200 funtów szterl., zaś pewna lizbońska dama obdarzyła swą papugę czterokrotnie wyższą rentą.

— Ukochanym towarzyszem życia francuza Souchet był stary żółw. Zdarzyło się, iż bogaty Souchet umarł, zapisując pół miljona franków... żółwiowi, z tem, że po jego śmierci dziedziczyć będzie rodzina Souchet. Czy oddziedziczyli coś, niewiadomo, gdyż stało się to w 1924 r., a żółwie — jak wiadomo — lubią żyć 100 do 200 lat.

Jutro, jutro, nie dziś zrobię...

Bezpańskie majątki i bezgłowa działalność.

(L.) Wprost nie chce się wierzyć, że w chwili obecnej, kiedy Państwo nasze gwałtownie potrzebuje pieniędzy na cele tak ważne, jak akcja rozbudowy miast, dotacje dla powodzian i w in. — równocześnie przez niezrozumiałą „politykę", pomija źródło **mi jonowych dochodów, prawnie mu się należących.**

Oto na wschodnich kresach Polski istnieje kilkaset majątków **pozbawionych właścicieli,** a nieobjętych przez Państwo, ob szary te żytkują „dobrzy ludzie" nie płacąc zupełnie podatków.

Geneza tego nienormalnego stanu sięga pierwszych dni wojny, kiedy to właściciele tych ziem, przeważnie Moskale, zmuszeni byli majątki swoje opuścić, ażeby wraz z ustępującą armją rosyjską wyemigrować ze zdobytego przez austrjaków terytorjum.

Pożoga wojenna, która z kole z niebywałą siłą przewaliła się przez te tereny, zniszczyła je gruntownie, **zrównała z ziemią** znajdujące się tam domy i zatarła granice folwarków.

Gdy czas nieco się uspokoił ziemie owe prawem kaduka zajęli sprytni mieszkańcy okolicznej, za części je uprawiać i zbierać plony nie uważając jednak za stosowne płacić podatków od majątków które **nie są ich własnością.**

Ponieważ zaś istnieje olbrzymia ilość takich bezpańskich ziem **(około 1500 folwarków),** a więc i stracony w ten sposób podatek wynosi ogromną sumę, **idącą w miljony złotych.**

Nic to jednakże jest najgorszem nieszczęściem w całej tej historji Państwu zagraża bowiem zupełna utrata wszystkich tych ziem, ponieważ istnieje ustawa według której majątek przez 10 lat przez daną osobę dzierżawiony i użytkowany, po upływie tego czasu **przechodzi na jej własność.**

Ponieważ zaś właśnie w roku bieżącym upływa owych 10 lat od kiedy część wzynajmniej majątków o których mowa, znalazła przygodnych właścicieli, zatem zachodzi poważna obawa, że przepadną one dla państwa.

O ogromie zaś strat poniesionych dotychczas najdosadniej świadczy fakt, że same opłaty dzierżawne z takich majątków bezpańskich, znajdujących się w ziemi białostockiej, które dzięk zapobiegliwości i gorliwości prokuratora Sikorskiego zostały zajęte w imieniu Państwa w roku ubiegłym przyniosły **kilkaset tysięcy złotych czystego dochodu.**

Jeżeli zatem uprzytomnimy sobie, że już przed kilku laty na rę ce odpowiednich czynników wpłynęło pismo, które najdokładnie opisało wszystkie wyżej przytoczone dane, zrozumiemy, jak nie prawdopodobnie wprost jest karygodna lekkomyślność „pewnych sfer", zbyt leniwych n podjęcie akcji w kierunku usunięcia tego niezdrowego i szkodliwe go stanu.

Za chlebem.

Emigracja polskich sił roboczych do krajów zachodnich i za ocean.

Ubolewamy zwykle nad tem, że tyle sił roboczych wędruje z Polski do obcych krajów za chlebem. A jednak jest to koniecznośé na którą musimy się zgodzić. Na konferencji międzyministerjalnej w Warszawie w sprawie emigracji wyraził się delegat ministerstwa rolnictwa, że emigracje robotników należy nietylko tolerować, ale nawet popierać, gdyż cały zapas ziemi, przeznaczonej do parcelacji wystarczy do obdzielenia tylko 2/3 ogólnej liczby bezrolnych. Pamiętać też należy o naturalnym przyroście ludności.

W sprawie emigracji robotników polskich do krajów zachodnich i za ocean zebraliśmy w lwowskim Urzędzie emigracyjnym następujące wiadomości:

Przeważna część emigrantów płynie z Małopolski wschodniej i to z pośród ludności ruskiej, dlatego też Urząd emigr. we Lwowie ma zadanie regulować całą emigrację. Z emigracji kontynentalnej najwięcej sił kieruje się do Francji.

Robotników angażują za zgodą i pod kontrolą Min. pracy zrzeszenia robotników i kopalń francuskich, które mają swe przedstawicielstwa w Poznaniu i Mysłowicach.

Opiekę nad emigrantami sprawuje radca emigracyjny przy ambasadzie polskiej w Paryżu. Robotnik wyjeżdża na koszt pracodawcy francuskiego.

W 1924 r. wyjechało z Polski do Francji 22.966 robotników rolnych, przemysłowych i górników, do innych krajów 3170. Przez lwowski urząd emigr. przeszło w ub. r. około 1000 robotników, w bieżącym około 900.

Emigranci na ogół są zadowoleni z wyjazdu i zarobku, zażaleń wpływa nie wiele.

Urząd emigracyjny kieruje zgłaszające się siły tylko do tych krajów, z którymi zawarta została konwencja. Wstrzymuje zatem emigrację do Niemiec, które konwencji z Polską jeszcze nie zawarły i gdzie robotnik jest wyzyskiwany, a następnie skazany na wyrzucenie.

Pracodawcy duńscy zawarli z Polską umowę co do przyjęcia 2000 robotników rolnych, którzy wyjechali do Danji z wiosną. Pochodzą oni przeważnie z Małopolski.

Emigracja zamorska zmniejszyła się obecnie, gdyż ustawa Stanów Zjednoczonych, która obowiązywać będzie jeszcze rok, ogranicza wogóle immigrację. Do Kanady również wjazd jest ograniczony. W roku bież. przybyło z wiosną do Kanady z kontynentu europejskiego 8500 robotników rolnych i 1200 rodzin posiadających znaczną gotówkę dla zagospodarowania obszarów. Z Małopolski wschodniej wyruszyło tam około tysiąc robotników rolnych w celach kolonizacyjnych.

Do Ameryki centralnej hamuje rząd polski emigrację z powodu tropikalnego tamtejszego klimatu i braku pracy. Z krajów południowych najodpowiedniejszą dla emigracji jest Argentyna, dokąd jechać można bez przeszkód. Obecnie toczą się rokowania między Polską i Brazylją w sprawie wyjazdu 500 rodzin polskich do stanu San Paulo do robót na plantacjach kawy.

Emigracja żydów do Palestyny wzmaga się.

Ogółem wyemigrowało w r. 1964 z całej Polski do krajów europejskich 26.136, do zamorskich 22.511 osób, a mianowicie z tego do Palestyny 5.724.

Opieką nad emigrantami w Warszawie zajmuje się Polskie Tow. emigracyjne, na terenie Małopolski nie ma podobnej organizacji.

Ubiegli nas w tem Ukraińcy, ale też 4/5 emigrantów z wsch. Małopolski stanowią ruscy chłopi.

Tajemnica szatańskiej willi,

ągającej ku sobie ogniste pioruny.

(h) Osobliwością miasteczka ebbia, we Włoszech południoch, jest, od szeregu lat niezaszkana, willa.

Od siedmiu lat wszystkie pioy uderzały w budynek ten, zczędzając okoliczne domy. Po mieście krążyły najdziwaiejsze pogłoski o **piekielnej willi.**

Mówiono, iż przed laty popełno tam zbrodnię i że ogniste zgaki są karą niebios.

Niedawno temu sprawa wyjała się. Okazało się, że przyyną, ściągającą pioruny, są ajdujące się pod willą **pokłady miedzi.**

Uszczęśliwiony właściciel nachmiast zniósł starą ruderę i zystąpił do lukratywnego eksploatowania pokładów.

Literatura sensacyjna.

( ) Juljusz Verne w piekle. Przełożył Karol Irzykowski. Lector - Polonia 1925.

Znakomity krytyk li literat przyswoił literaturze naszej kilka wyborowych, sensacyjnych nowel niemieckich, a raczej austrjackich autorów i objął je wszystkie tytułem najbardziej fantastycznej z nich: „Juljusz Verne w piekle". Jako dzieło literackie zastanawia czytelnika przedewszystkiem powieść T. H. Mayera **„Ofiara swego zawodu".** historja operatora kinomatograficznego, który dla dogodzenia swej artystycznej fantazji, wymaganiom przedsiębiorcy i gustom publiczności **popełnia zbrodnię, byle mieć zdjęcie efektowne,** jakiego żadna inna firma mieć nie będzie.

W nowelce p. t. **„Pociąg ekspresowy Wiedeń-Nizza"** roztrząsa ten sam autor myśli i wrażenia człowieka nieuleczalnie chorego, który w rozpaczliwem poczuciu swej bezsiły wykonuje zbrojny napad na maszynistę pociągu, by mieć na chwilę złudzenie własnej mocy. Następują niezwykłe pomysłowe i dowcipne szkice Ludwika Hevesi'ego, mianowicie **listy Juljusza Verne'a z piekła i z nieba** — oraz kilka innych nowel. Całość tak interesującego zbiorku zasługuje istotnie na miano „towaru pierwszorzędnego i jako sensacja i jako literatura" — jak wyraził się tłumacz w przedmowie.

Broniliśmy Ojczyzny - teraz stańmy w obronie naszego pieniądza.

Już nie będziemy kupowali zagranicą! Oszczędnością zwalczymy zakusy naszych wrogów.

(L.) Jakkolwiek minął już szczęśliwie okres chwilowego spadku naszej waluty, bo oto na giełdach zagranicznych kurs złotego zaczyna powracać do normalnego parytetu, to jednak nie wolno społeczeństwu polskiemu zakładać rąk, czekać spokojnie na to, co będzie dalej. Bo chociaż premjer i minister skarbu p. Władysław Grabski przerwał swój zasłużony urlop, rozpoczął zaciętszą walkę z naszymi wrogami z Berlina i Gdańska, którym bardzo zależy na tem, ażeby Polska

zmieniła swoje stanowisko wobec rokowań handlowych z Niemcami,

to jednak wysiłki jednego człowieka, chociażby nim był nawet sam Wł. Grabski, mogą nie osiągnąć szybkiego rezultatu,

wobec wrogich zamachów na naszą walutę.

Do tej szybkości potrzebna jest zgodna współpraca całego społeczeństwa, która, jak dotąd,

nie uczyniła nic w tym kierunku,

a raczej robiło mimowoli wszystko, ażeby

iść na rękę naszym wrogom.

Dlatego uderzmy się w piersi i przyznajmy się do niej, będzie to pierwszy krok na drodze do poprawy.

Przedewszystkiem do was panie, znane z urody i patriotycznego serca lwowianki, zwracamy się z gorącym apelem.

Umiałyście w czasach

krwawych walk

bronić Ojczyzny przed zakusami nieprzyjaciół, pomóżcie Jej i teraz.

Chodzi poprostu o to, ażebyście wszystkie jak jedna zaprzestały kupować wszystkie te,

tak drogie cacka zagraniczne,

jak stroje, pończochy, kapelusze, torby i t. d. i t. d. Wszystko to bowiem można znacznie taniej, a napewno w tym samym gatunku i równie gustownie wykonane

dostać w kraju.

Fabrykaty łódzkie i bielskie są za granicą noszone z równem powodzeniem, jak u nas angielskie, paryskie i wiedeńskie.

Również kapelusze, torby i tym podobne rzeczy, są wyrabiane w Polsce a w szczególności w Warszawie z niezwykłym smakiem.

Wszyscy zaś, nie tylko kobiety, w myśl starej prawdy: „oszczędnością i pracą ludzie się bogacą", powinni

przestać szkodliwego szastania pieniędzmi.

Wyjdzie to napewno na dobre i im i Państwu.

Ponieważ bowiem mylne jest mniemanie, jakie w ostatnich czasach coraz częściej daje się słyszeć, że dalsza emisja banknotów zdołałaby usunąć przesilenie gospodarcze.

Brońmy się przed tem z całej siły!

Nie wyszliśmy przecież dobrze na takiej polityce w czasach kiedy każdy miesiąc, a potem tydzień i dzień przynosiły nowe bilety marki polskiej i w rezultacie dewaluację i wszystkie nieszczęścia z tem związane

Zatem oszczędność powinna się stać hasłem całego społeczeństwa polskiego. Gdy pozatem ograniczymy się do krajowych wyrobów, gdy będziemy się starali

wyprzeć z naszych rynków wszystko obce,

wtedy napewno przebędziemy szczęśliwie kryzys gospodarczy i umocnimy naszą walutę.

Pożar bibljoteki publicznej w Holandji.

Onegdaj spłonęła doszczętnie bibljoteka publiczna w Rotterdamie, jedna z największych w Holandji. Spłonęły nagromadzone w niej wszystkie

bardzo wartościowe manuskrypty

i książki. Tylko część dokumentów, odnoszących się do historji miasta Rotterdamu, zdolano ocalić.

Ohydna zbrodnia.

Brat zabija brata.

(—) W dniu wczorajszym przywieziono do Lwowa ujętego przez policję potwornego bratobójcę 25 letniego Michała Warcholę ze Stawczan, który onegdaj w

sposób skrytobójczy zamordował swego brata Iwana.

Ta smutna i odrażająca historja przedstawia się jak następuje:

Obaj bracia zalecali się do jednej i tej samej dziewczyny. Morderca miał więcej szczęścia i to

wzbudzało zazdrość i nienawiść

w zamordowanym Iwanie.

Onegdaj wieczorem przyszło na tem tle między nimi do sprzeczki. Michał udał w trakcie kłótni, że ucieka przed Iwanem, który go ścigał. Nie widział w ciemnościach wieczoru, że uciekający Michał uzbrojony jest w krótki karabinek i że

podstępnie

rzucił się do ucieczki, aby ścigającego za sobą w pole wywabić.

Gdy znaleźli się zdala od ludzi, uciekający Michał odwrócił się i

strzelił z odległości kilku kroków do biegnącego za nim brata,

którego położył trupem na miejscu.

Uparta samobójczyni.

Wciąż się kocha i wciąż się truje.

(—) Dwudziestoczteroletnia Helena Hermanowicz, osoba „lekkich obyczajów" — od dłuższego czasu „pałała namiętną miłością", ku niejakiemu Stanisławowi Seniowowi, z zawodu tragarzowi.

Jednak Seniów nie odwzajemniał się pannie Helenie, która z tego powodu co pewien czas w pada w „czarną rozpacz" i usiłuje [...] sobie życie.

Już trzy razy truła się!

Za każdym jednak razem czyniła to w sposób „niezupełny"

Przedwczoraj też miała możność znowu swój zamach powtórzyć.

Hermanowiczówna zjawiła się w mieszkaniu swego wybrańca serca przy ul. Gródeckiej 57 i po raz nie wiadomo który, ofiarowała mu swą miłość. Seniów jednak i tym razem wzgardził nią, wobec czego zakochana wyszła z jego izby na podwórze i tam wypiła flaszeczkę jodyny.

Tragiczne szczęście zawiodło

i tym razem.

Hermanowiczówna już wczoraj opuściła szpital powszechny. Może się wreszcie wyleczy z tej nieszczęśliwej miłości?

Potrafimy się obejść bez Niemiec.

Wzrost wywozu węgla górno-śląskiego zagranicę.

W pierwszej połowie lipca b. r., pomimo zakazu importu do Niemiec, wywóz węgla polskiego wzmógł się znacznie. Największy był wywóz do Austrji, Czech i Węgier. Przez Gdańsk wywieziono 35.000 ton. Ilość wywiezionego węgla jest jeszcze niższa, niż średnia miesięczna ubiegłego półrocza, jednak wzmagający się wywóz i uzyskanie zniżek taryfowych przy wywozie węgla z Polski do Włoch przypuszczać pozwala, że wywóz węgla osiągnie liczbę z okresu przed wojną celną z Niemcami.

Balet polski w Bukareszcie.

Na czołowe stanowiska baletu opery król. w Bukareszcie zaangażowani zostali znany baletmistrz warszawski p. Romanowski ze swoją partnerką p. Dobiecką.

——xox——

Zgon wiedeńskiego burmistrza socjalisty.

W 72 r. życia zmarł w Wiedniu wybitny wódz socjalistów, Jakób Reumann. Był on skromnym czeladnikiem stolarskim i dzięki wybitnym zdolnościom wybił się. Od wielu lat stał na czele organizacji robotniczych w Wiedniu.

Przez długie lata był on redaktorem wiedeńskiej „Arbeiterzeitung". — Pogrzeb jego odbył się z wielką okazałością.

——xox——

Nowy spisek monarchistyczny w Turcji.

Z Stambułu donoszą 1 b. m., że policja tamtejsza wykryła nowy spisek monarchistyczny pod kierownictwem Czerkiesa Edhema. Uwięziono prawie wszystkich znajdujących się w Turcji członków tajnego związku.

Bankructwo wielkiego banku włoskiego.

Bank **„Credito Latino"** w Rzymie i Medjolanie zbankrutował 31 lipca. Dyrekcja proponuje wierzycielom w drodze ugody 40%.

KURJER SPORTOWY.

Były mistrz Czech pokonał mistrza Polski

Sparta-Pogoń 2:0 (1:0).

Mimo deszczu spora ilość publiczności wybrała się na boisko Pogoni, chcąc być świadkami

zawodów dwóch drużyn mistrzowskich.

Sama gra tymczasem nie dała takiej emocji, jakiej oczekiwano, głównie dzięki niebłyskotliwej, choć wspaniałej grze Sparty (sposób gry podobny do Victorji Žižkov).

Drużyny stanęły na przeciw siebie w składzie:

Sparta: Hochman, — Hojer, Steiner (rez.) — Hajny (rez.), Kado, Cerweny — Horejs, Polacek, Schafler, Dvorzaczek, Simonek.

Pogoń w składzie stałym z Olearczykiem i drem Garbieniem.

W pierwszej połowie przez 15 minut następuje

ciągła przewaga Pogoni,

ataki idą jeden za drugiem — szczególnie dobrze jest usposobiony Szabakiewicz. Niestety brak jest celnych strzałów atakowi Pogoni. Pudłuje dużo Batch, nie ma szczęścia Wacek, a całkiem nie wiedzie się dr. Garbieniowi; ten miał rzadko słaby dzień. Kilka razy ładnie broni Görlitz. Gra otwarta. Aż

w 31 min. Polacek strzela gola dla Sparty

z odległości niespełna 3 mtr. Bramka padła wskutek nieszczęśliwej akcji Ficht'a z centry Dworzaczka.

Do przerwy wynik niezmieniony. W drugiej połowie

atak Pogoni marnuje kilka pozycyj,

w skutek zbyt nerwowej gry. Za to Czesi, mimo iż popełniają szereg „fauli" — grają zupełnie na zimno —

najlepszy na boisku jest Kada,

środek pomocy i troskliwy opiekun Kuchara. Hochman broni ładny voley Wacka — a Kada puszcza piłkę Horejsowi.

Horejs ciągnie sam i strzela drugą bramkę.

Gracze Pogoni demonstrują głośno przeciw każdemu wykroczeniu przeciwnika a gwizdek sędziego, przerywa raz po raz grę z powodu drobnych fauli Czechów. Sędzia p. Boder rozstrzyga może zbyt drobiazgowo, ale nie chce dopuścić do zbyt ostrej gry. Stosunek rzutów wolnych za faule jest 20:7 do Sparty, lecz na taką ilość rzutów wolnych goście nie zasłużyli.

Pomoc Pogoni opadła z sił.

Hanke miał słaby dzień, Fi[...] tel lepszy niż zwykle.

Pod koniec meczu Pogoń [...] chęcona okrzykami zwolen[...]ków zbiera siły i atakuje, lec[z]

obrona Sparty nie daje się przełamać,

a kilka ładnych strzałów chw[...]ta Hochman.

Mecz dzisiejszy stwarza [...] strzowi Polski okazję rewan[...] ale trzeba wziąć tempo z mi[ej]sca i wytrzymać je do ko[ńca] meczu.

——xox——

Kolorowa olimpjada.

Dążenie emancypacyjne kolorowych ludów afrykańskich znachodzą swoje odzwierciedlenie i w sporcie.

Ostatnio podjęto tam myśl urządzenia specjalnej

olimpjady afrykańskiej

ze współudziałem wyłącznie atletów afrykańskich. Jako miejsce turnieju wybrano Aleks[an]drję. Termin rozpoczęcia ko[lo]rowych igrzysk, wyznaczono [na] maj 1926 r.

Udział w tej olimpjadzie zg[ło]siły już: Algier, Marokko, Tu[nis], Trypolis, Kongo belgijskie, A[bi]synja, Etjopja, Somali i Egipt.

——xox——

Przeciwnik Dempseya w Warszawie

Najgroźniejszy przeciwnik Jacka Dempseya, murzyn, Harry Wills onegdaj

zawitał w towarzystwie polaka do Warszawy.

Przyjaciel jego — Breithaus, nasz rodak nakłonił świetnego boksera do odwiedzenia Polski.

Jak już donieśliśmy Harry Wills jeszcze w roku bieżąc[ym]

będzie walczyć z Jackiem Dempseyem

o tytuł mistrza świata. Kontr[akt] już został obustronnie podpisa[ny], a Wills po meczu, który odbę[dzie] się w Nowym Jorku, dosta[nie] bez względu na wynik 250.[000] dolarów.

——xox——

Arne Borg mówi o sobie.

W Kalifornji otrzyma katedrę pływania.

Jeden z najlepszych pływaków świata, członek czwórki Weissmüller, Kahanamoku, Charlou — Arne Borg, prawdziwy

fenomen pływacki,

przybył niedawno do Sztokholmu. W wywiadzie udzielił sze[reg] informacji o sobie.

Arne wraca do Ameryki, g[dzie] czeka go zaszczytne i popła[tne] stanowisko. Bowiem

zostaje profesorem uniwersytetu

kalifornijskiego w S[t]anford. [Na]turalnie, że wykłady jego b[ędą do]tyczyły jego specjalności, to [jest] pływania.

Podczas pobytu swojego [w] Ameryce, Borg, mimo, że st[ar]tował 18 razy

nie mógł się zmierzyć z Weissmüllerem,

mimo swych najlepszych ch[ęci]. Mistrz amerykański jest już [od] pół roku chory i lekarze zabro[nili] mu jakiegokolwiek poważn[iej]szego treningu.

—o—

Trening w piłce wodnej.

Dziś na Świtezi o 11 godz. przed południem odbędzie się trening w piłce wodnej

wszystkich drużyn Lwowa.

Trening urządza komisja międzyklubowa przed mistrzostwami pływackiemi Polski, celem przejrzenia materjału na stworzenie drużyny reprezentacyjnej Lwowa.

Bilans tourne Urugwaju

Po kilkumiesięcznym pobycie w Europie obecnie wraca drużyna National z Montewideo, nieoficjalna reprezentacja Urugwaju na domowe pielesze. Przed wyjazdem zestawiono bilans. Ten przedstawia się mniej więcej następująco. Przez trzy miesiące pobytu w Europie

Urugwaj rozegrał 28 meczów

z czego wygrał 19, 4 wypadły remis, a 5 przegrał. Dochodu kasowego nie podaje, ale ten musiał być jeszcze lepszy niż sportowy.

——xox——

Polscy kolarze na zawodach o mistrzostwo świata

Do Amsterdamu jedzie 4 najlepszych kolarzy.

Na zawody kolarskie o mistrzostwo świata, które odbędą się

w Amsterdamie 15 i 16 sierpnia

wysyła polski związek towarzystw kolarskich, czterech najlepszych polskich kolarzy. Wyjadą

Łazarski, Podgórski, Szymczyk i Lange.

Podobno na swój koszt w[y]biera się Stankiewicz z Warszawy i Müller z Łodzi. Wyja[zd] nastąpi 4 sierpnia.

——xox——

Raid lotniczy Rzym-Moskwa

Jeden z najznakomitszych pisarzy doby obecnej, poeta, zdobywca Rjeki, a ostatnio z łaski króla włoskiego, książę, Gabriel d'Anunzio organizuje wielki

raid lotniczy Rzym—Moskwa

Termin lotu oznaczony [na] dzień 5 sierpnia. Trasa lotu p[ro]wadzi z Rzymu przez Belgr[ad], Sofję, Bukareszt, Constanzę, [O]dessę do Moskwy.

Habsburski pieniacz.

Fryderyk „Wieszatel" procesuje się teraz z Czechosłowac[ją]. Państwo polskie już dawniej zaskarżył.

Dzienniki praskie donoszą, że towarzystwo zurychskie „General Real Estate and Trust Company", któremu b. arcyksiążę Fryderyk sprzedał rzekomo swoje dobra w Czechosłowacji, zaskarżyło rząd czeski przed sądem w Amsterdamie.

W skardze towarzystwo to wywodzi, że rząd czeski nie miał prawa konfiskować prywatnego majątku członków domu Habsburgów. Czechosłowacja kwestjonuje przynależność tego sądu i zaznacza, że podług traktatu w Trianon, także posiadłości poszczególnych członków rodziny Habsburgów przypadają Czechosłowacji. Sąd nie ustalił jeszcze terminu rozprawy.

Jak wiadomo, Fryderyk - wieszatel wytoczył także państwu polskiemu proces z powodu ko[n]fiskaty jego dóbr, położonych [w] Polsce. Wątpliwem jest jedn[ak] bardzo, czy mu się uda to p[ie]niactwo.

13,400,000 zł. na rozbudow[ę]

Na cele budowlane przyzn[ał] Bank Gospodarstwa Krajowe[go] dotychczas 150 pożyczek [na] 13.400.000 zł., a to centrala [w] Warszawie 119 pożyczek [na] 10,354.000 zł., a oddziały Ban[ku] Gosp. Kraj. we Lwowie, Krak[o]wie i Poznaniu wydały 40 poż[y]czek na 3,062.000 zł.

Stwierdzić przy tej sposobn[o]ści należy, że we Lwowie, n[ie]stety, dotychczas ruch budowl[a]ny nie został wcale ożywiony.

KRONIKA.

inszujemy: Dziś Marji. — o Szczepanowi.

RODZICE BOHATERÓW ZADWÓRZAŃSKICH.

mitet Sekcji Zadwórzańskiej „Sokole - Macierzy“ zapra- wszystkich rodziców lub nych poległych dzieci - bo- rów pod Zadwórzem, na po- enie. które odbędzie się dnia m., t. j. w poniedziałek, o go- e 6-tej wieczorem, w górnej „Sokoła“.

—o—

Z ŻYCIA EMERYTÓW.

wszechne Stowarzyszenie rytów państwowych, woj- vych i kolejowych oznajmia, że czysty dochód z festynu przyniósł kwotę 446 zł. 61 gr., a zbiórka uliczna kwotę 191 zł. 58 gr., czyli łącznie 638 zł. 19 gr. — Z tego rozdzielono między najbiedniejszych emerytów, wdowy i sieroty 600 zł., zaś resztę w kwocie 38 zł. 19 gr. złożono na książeczkę P. K. O. — Pozostałe z festynu fanty, przedstawiające wartość około 160 zł., przechowane są pod opieką niezmordowanej około urządzenia przedsiębiorstw pani prezesowej Barwiczowej, dzięki której, jak niemniej pani prezydentowej Neumannowej i pp. Obtułowiczowej i Borysławskiej, tudzież p. Helm-Pirgo. — festyn przyniósł pewien dochód.

Ruch wydawniczy.

TURCJA DZISIEJSZA.

bljoteka Dzieł Wyborowych ała W. Melcer - Rutkow- „Turcja Dzisiejsza“.

iażka p. Melcer - Rutkow- jest podróżniczą impresją w pszem tego słowa znaczeniu. żeniom swoim daje żywą ykę i barwę. To subjektywne stanowisko autorki niezmniejsza w niczem objektywnej prawdy. Impulsywność rysunku ludzi przyrody i stosunków bezpretensjonalność i prostota opowiadania oto zalety jej książki. Taką Turcję widziała, wśród takiej żyła, i taką w bezpośrednim odczuciu starała się odtworzyć.

a tydzień powitamy znakomitego aktora.

Junosza - Stępowski przyjeżdża.

atr Wielki, do piątku przy- o tygodnia będzie nieczyn- ze względu na dokonywany nątrz gmachu remont. Od ty przyszłego tygodnia roz- ną się gościnne występy omitego artysty scen warszawskich p. Kazimierza Junoszy - Stępowskiego, który wystąpi w największych kreacjach swego repertuaru w sztukach „Jastrząb“, „Ósma żona Sinobrodego“ oraz „Wielki Baryton“.

Stambuł wykreślony

z rzędu miast miljonowych.

dług ostatniego spisu ludno- w byłej stolicy tureckiej, li- obecnie Stambuł, którego ość przed ostatnią wojną osiła 1,200.000,

tylko 650.000.

Na zmniejszenie się ludności wpłynęło przeważnie przeniesienie stolicy do Angory, przez co zamarło wiele gałęzi życia handlowego i przemysłowego, a niemniej dyplomatycznego.

Dziki wybryk pijanych automobilistów.

Z samochodu strzelali do pociągu.

ciąg wieczorny, który zdą- w czwartek ubiegły z War- y, w pobliżu stacji Wawer zeliwany był z samochodu.— ód pasażerów powstała pa- szyby w pociągu zostały ne. Zawiadomiono o tem te- cznie posterunki policyjne, zatrzymały samochód, — jeżdżający szosą — i aresz- no znajdujących się w nim ch mężczyzn i kobietę, a to nę Schlammów i niejakiego zkowskiego, przy którym znaleziono rewolwer.

Stwierdzono, że wszyscy pasażerowie byli nietrzeźwi.

Ograbienie sklepu jubilerskiego w Zurychu na 700.000 fr.

Włamywacze dostali się onegdaj w południe do sklepu jubilera na placu „Parade“ i zagarnęli stamtąd kosztowności wartości 700.000 franków szwajc. — Właściciel sklepu w tym czasie był na obiedzie.

Uniwersytet dla mężów stanu, dyplomatów i dziennikarzy.

Komisja związku narodów dla współpracy umysłowej w Genewie, pod przewodnictwem holenderskiego członka komisji, — prof. Lorenka, zajmowała się projektem utworzenia uniwersytetu międzynarodowego.

Służyć on ma dla wykształcenia mężów stanu, dyplomatów, redaktorów politycznych i profesorów dla studjów politycznych na uniwersytetach. Komisja uchwaliła polecić nowo utworzonemu instytutowi współpracy umysłowej zbadanie możliwości praktycznego urzeczywistnienia tego planu.

Sobowtór Wilsona w berlińskim barze.

Niezwykła karjera filmowa.

(h) W jednym z berlińskich barów zjawia się co wieczór elegancki gość z wielką godnością prezentujący swój frak i gors niepokalanej białości. Gęsta siwa fryzura, binokle nieco krzywo na nosie założone i szereg dużych „końskiego kroju“ zębów — składa się na fizjognomję znaną dobrze wszystkim czytelnikom pism ilustrowanych.

— Gdzie ja już tę twarz widziałem? — zapytuje nie jeden.

Przezorniejsi kłaniają się na wszelki wypadek.

Owym intrygującym swoim wyglądem jegomościem jest niejaki Gustaw Griesheim „oberkelner“ z baru przy ul. Wirtenberga,

sobowtór śp. prezydenta Wilsona.

Wskutek swojego podobieństwa do zmarłego znakomitego męża stanu, Griesheim przed dwoma laty omal że nie zrobił

bajecznej karjery filmowej.

Jakiś przybyły do Berlina reżyser amerykański zauważył go w barze i zaproponował mu

odegranie roli wielkiego prezydenta.

Ubrany w elegancki cylinder i długi czarny surdut, otoczony trzema adjutantami, przyjechał sobowtór Wilsona autem przez ulice Berlina. Licznie zgromadzona publiczność poznała „dostojnego gościa“ i poczęła wnosić entuzjastyczne okrzyki.

Po dłuższej podróży przez ulice Berlina, samochód zatrzymał się przed barem, w którym

„prezydent Wilson“ na przekór ustawom swego kraju

wypił potężną dawkę alkoholu przed aparatem projekcyjnym.

Zapłacony „papierowemi markami“ wrócił Griesheim do swych kelnerskich zajęć, zaś towarzystwo filmowe wywiozło film do Ameryki i zrobiło na niem

„złoty interes“.

Tymczasem sprawą zajęło się „Towarzystwo antyalkoholiczne“ w Ameryce, ktore wykryło cały trick i ogłosiło publicznie, że występujący w filmie p. t. „Wybitny działacz amerykański w Berlinie“ aktor niema nic wspólnego z Wilsonem, który nigdy w tem mieście nie był i już nie żyje.

Wykupmy ziemię,

gdzie spoczywają kości naszych bohaterów.

Nie dalej, jak parę tygodni temu uczcił patrjotyczny Lwów pamięć 210 męczenników — Bohaterów z pod Zadwórza, biorąc udział w masowej, bo około 7 tysięcy głów liczącej pielgrzymce.

Z funduszów, uzyskanych z pielgrzymek, komitet Sokoli utworzył stypendjum Zadwórzańskie. Tego zaś roku postanowił przystąpić do wybudowania pomnika na szczycie kurhanu.

Przy przedwstępnych pracach okazało się, że ziemia, w której spoczywają drogie nam szczątki naszych ukochanych dzieci - bohaterów, nie tworzy całości, albowiem część gruntu, na której kurhan jest usypany, należy do tamtejszego rolnika.

Komitet Sokoli zwraca się do całego patrjotycznie myślącego Lwowa z prośbą o dostarczenie funduszów na wykupienie gruntu.

„Wykupmy ziemię, gdzie spoczywają kości naszych bohaterów!“

Oto hasło, z którem zwraca się obecnie Komitet Sokoli Sekcji Zadwórzańskiej do mieszkańców Lwowa — prosząc, by podczas zbiórki, dnia 6 i 7 b. m., składali ofiarnie grosz do skarbonek.

Podwójnie daje, kto zaraz daje!

Samobójstwo bankiera w Budapeszcie.

Onegdaj otruł się w Budapeszcie dyrektor banku Fryderyk Suranyi, z powodu bankructwa. Passywa banku wynosiły

5 miljardów koron węg.,

a aktywa tylko 3 miljardy. Suranyi zaproponował wierzycielom 50-procentową ugodę, nie zgodzili się jednak na to i zagrozili doniesieniem karnem. Przed tygodniem zastrzelił się ojciec Fryderyka, Arnim Suranyi, który przez lat 33 był właścicielem tego banku.

ny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonialne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29-19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.